

Ks. ARKADIUSZ JASIEWICZ
Seminarium Polskie w Paryżu

**ŚW. JAN KLIMAK O WYRZECZENIU SIĘ ŚWIATA
(SCALA PARADISI. GRADUS PRIMUS. DE ABDICATIONE
RITAE SAECULARIS. PATROLOGIA GRAECA 88, 632-644)**

Wstęp

Święty Jan Klimak należy do najbardziej popularnych wschodnich pisarzy ascetycznych. Ze względu na swą wiedzę i mądrość nazywany jest Scholastykiem, powszechnie znany pod imieniem Klimaka – z racji tytułu jego głównego dzieła *Drabina do nieba* (gr. *klimax*, drabina).

Nie wiele wiemy na jego temat. Żył w latach ok. 579–649. Był mnichem w klasztorze na Synaju od 16 roku życia, przez blisko pół wieku wiódł życie samotne w pobliżu klasztoru, w pustelni u stóp góry, na której Mojżesz spotkał się z Bogiem. Już jako doświadczony starzec przez krótki czas był przełożonym w synajskiej wspólnoty.

Swe dzieło Klimak opracował na prośbę mnichów z sąsiedniego monasteru. Nawiązując do wizji drabiny, jaką miał Jakub, oraz do obrazu trzydziestu ukrytych lat życia Jezusa, opisał drogę duchowego rozwoju wznoszącą się przez trzydzieści stopni „duchowej drabiny”. Poszczególne jej etapy wyznaczają: walkę z wadami i rozwijanie cnót, wyzbywanie się trosk i potrzeb, opanowanie myśli, dążenie do wewnętrznego pokoju i skupienia (*hezychii*) oraz do nieustannej czci Boga. Poszczególne rozdziały nie stanowią jednak systematycznej wizji wspinania się na szczyt po kolejnych stopniach czy szczeblach. Tym niemniej całość dzieła przypomina, że duchowy rozwój człowieka przechodzi wiele etapów wiodących aż do stanów mistycznych, a więc do zjednoczenia z Bogiem.

Drabina do nieba jest dziełem mnicha napisanym dla mnichów. Zarazem kieruje się do wszystkich i wszyscy też mogą odnieść pożytek z jego lektury. Potwierdza to przełożony niżej pierwszy stopień duchowej *Drabiny*. Autor w nim zaznacza, że asceza może przynieść pożytek wszystkim, a nie tylko mnichom, zaś życie monastyczne nie jest niczym innym jak autentycznym życiem chrześcijańskim. Dzieło św. Jana Klimaka wciąż należy do klasycznych dzieł duchowości wschodniej, a sam autor cieszy się niezwykłym szacunkiem w kalendarzu liturgicznym Kościoła. Obok corocznego wspomnienia 30 marca w Kościele Wschodnim (również i Zachodnim) obchodzone jest jego święto w każdą IV niedzielę Wielkiego Postu.

To jednak jest rzeczą zdumiewającą, że w polskiej literaturze ascetycznej ów wielki święty nie znalazł dotychczas właściwego miejsca, a czytelnik niekiedy w ogóle nie słyszał o jakże znaczącym w historii monastycyzmu traktacie ascetycznym *Drabina do nieba*. Stąd niech ten krótki przekład posłuży w częściowym przynajmniej zapoznaniu się z tym „arcydziełem duchowości”¹.

Wydania tekstów

Κλίμαξ τοῦ Ἰωάννου τοῦ Σιναΐτου, wyd. Sophronios Lavriotis, Konstantinoupolis 1883 (rist. Astir, Athinai 1970).

Sancti Joannis Abbatis, volgo Climaci, Opera omnia, wyd. M. Rader, Lutetiae 1633, PG 88, 579-1248.

Τοῦ ὁσίου Πατρὸς ἡμῶν Ἰωάννου τοῦ Σιναΐτου Κλίμαξ, wyd. Ignatios Pouloupatis, Oropos Attikis 1999.

Versio arabica, wyd. G. Graf, *Geschichte der christlichen arabischen Literatur* I, Roma 1944, 409.

Versiones armeniacae, wyd. I. Hausherr, w: DS 1 (1937), 876.

Versio georgica, wyd. M. Tarchnišvili, J. Assfalg, *Geschichte der kirchlichen georgischen Literatur (ST: 185)*, Vaticano 1955, 137.

Versio latina, wyd. A. Siegmund, *Die Überlieferung der griechischen christlichen Literatur in der lateinischen Kirche bis zum zwölften Jahrhundert*, Munich-Pasing, 1949, 180.

Versio syriaca, wyd. A. Baumstark, *Geschichte der syrischen Literatur*, Bonn 1922, 165.

Przekłady w językach europejskich

Włoski

Giovanni Climaco, *La Scala*, trad. L D'Ayala Valva Magnano (BI) 2005.

S. Giovanni Climaco, *La scala del Paradiso*, trad. D.B. Ignesti, 2 vol., Siena 1996.

Giovanni Climaco, *La scala del Paradiso*, trad. C Riggi, Roma 1996.

S. Giovanni Climaco, *Scala Paradisi*, trad. P. Trevisan, 2 vol, Torino 1941 (z tekstem greckim według edycji Rader'a).

Giovanni Climaco, *La Scala del Paradiso*, trad. M. R. Parrinello, Roma 2007.

Francuski

Saint Jean Climaque, *L'échelle sainte*, trad. P. Deseille, Spiritualité Orientale 24, Bégrolles-en-Mauges 1987.

¹ Por. Jan Paweł II, *Przemówienie w klasztorze św. Katarzyny – Góra Synaj*, L'Osservatore Romano 4 (2000), s. 17-19.

Angielski

Saint John Climacus, *The Ladder of Divine Ascent*, trans. Lazarus Moore, London 1959, revised from the Holy Transfiguration Monastery, Boston 1978, 1991 e 2001.

Saint John Climacus, *The Ladder of Divine Ascent*, trans. C. Luibheid – N. Russel, New York–Ramsey–Toronto 1982.

Polski

Św. Jan Klimak, *Drabina do nieba. Fragmenty*, oprac. i tł. J. Naumowicz, Cenobium 9 (1996), s. 60-68.

Św. Jan Klimak, w: *Filokalia. Teksty o modlitwie serca*, tł. J. Naumowicz, BOK 18, Kraków 2002, s. 184-196.

Bibliografia

Chryssavghis J., *Ascent to Heaven. The theology of the Human Person according to Saint John of the Ladder*, Brookline 1989.

-*John Climacus: from the Egyptian desert to the Sinaite mountain*, London 2004.

Couilleau G., *Saint Jean Climaque*, w: DS 8 (1974), s. 369-389.

Giovanni Climaco e il Sinai, a cura S. Chialà, L. Cremaschi, Magnano 2002.

Hausherr I., *-La théologie du monachisme chez saint Jean Climaque*, w: *Théologie de la vie monastique*, Paris 1961, s. 385-410.

Naumowicz J., *Pokora drabiną do nieba*, Pastores 20 (2004), s. 93-99.

Petit L., *Saint Jean Climaque*, DTC 8 (1924), s. 690-693.

Völker W., *Scala Paradisi. Eine Studie zu Johannes Climacus und zugleich eine Vorstudie zu Symeon dem Neuen Theologen*, Wiesbaden 1968.

Yannaras Ch., *Eros divin et éros humain selon S, Jean Climaque*, Contacts 21 (1969), s. 190-204.

Przekład²

1. Wśród wielu istot rozumnych stworzonych przez łaskawego, najmiłosierniejszego Boga i Króla i obdarzonych cnotą kierowania duszą i ciałem, jedni są przyjaciółmi Jego, owi słudzy użyteczni, a inni to słudzy nieużyteczni³, jeszcze inni całkiem Mu obcy, aż wreszcie są tacy, którzy z bezsilności sprzeciwią Mu się. My, choć nieuczeni ludzie, o święty Ojcze, możemy wskazać, że przyjaciółmi Jego są mądre i bezcielesne istoty, które stale są przy Nim; następnie sługami użytecznymi, wszyscy ci, którzy, nie ociągając się

² Przekład dokonano na podstawie PG 88, 632-644. Nie posiadamy, niestety, jeszcze wydania krytycznego *Drabiny do nieba*.

³ Łk 17,10.

oraz w trudzie nie słabnąc, spełniają Jego wolę⁴, zaś nieużytecznymi są ci, którzy choć dostąpili chrztu, lecz ślubów, przy nim złożonych nie dochowali. Natomiast za obcych Bogu i Jego przeciwników należy uważać niewierzących albo fałszywie wierzących (hereetyków), a za nieprzyjaciół Boga tych, co nie tylko przykazań Bożych sami nie uznają i je odrzucają, ale prześladują tych, którzy Boże Prawa przestrzegają.

Każdy z ukazanych stanów wymaga osobnego omówienia, aczkolwiek dla nas, nieuczonych ludzi, nie ma potrzeby przedstawiać to zbyt szczegółowo. Natomiast z gorliwością przyjrzymy się owym użytecznym sługom Bożym, którzy własnym przykładem nas zachęcają i wiarą swą przekonują, abyśmy w nienagannym posłuszeństwie wyciągnęli niegodną naszą dłoń po pióro słowa, aby, czerpiąc z ich mądrości oraz zanurzając się w ciemnej na pozór, a przecie świetlistej barwie pokory, na gładkich, czystych sercach niczym na pergaminie czy raczej na tablicach duchowych⁵, mogli kreślić Boskie słowa, oraz rzucać ziarna⁶, dając im taki oto początek.

Różne postawy ludzi względem Boga⁷

2. Dla wszystkich stworzeń Bóg jest życiem, dla wszystkich ludzi zbawieniem: dla wierzących i niewierzących, prawych i nieprawych, pobożnych i bezbożnych, dla wolnych od namiętności oraz ulegających im, dla mnichów i ludzi w świecie, wykształconych i prostych, zdrowych i chorych, młodych i starych; jest on jak strumień światła, blask słońca albo jak zmiany pogody, które następują bez różnicy dla wszystkich⁸. „Albowiem u Boga nie ma względu na osobę”⁹.

Niewierzący jest istotą myślącą i śmiertelną, a także umyślnie porzucającą życie Boże oraz istnienie Stwórcy świata. Grzesznik zaś to ten, kto interpretuje Boże prawo po swojemu i choć zdaje mu się, że wierzy w Boga, to jednak nie żyje według tej wiary. A chrześcijanin zaś na ile to jest możliwe naśladuje Chrystusa w swoich słowach i w czynach oraz całym swoim umysłem wierzy w sposób prosty i bez błędu w Najświętszą Trójcę. Miłujący Boga cieszy się bowiem całym pięknem przyrody, żyje bez popełniania grzechów i nie zaniedbuje czynienia dobra, którego może uczynić. Stara się być czysty i w czasie pokus i siideł grzesznych, pragnie naśladować z całych swoich sił Tego, który sam był wolny od nich.

Prawdziwy mnich natomiast, chociaż posiada ciało fizyczne, to jednak stara się prowadzić życie anielskie. Postępuje on zgodnie z prawem Bożym, w każdym czasie i na każdym miejscu. Choć jest nieustannie poddawany gwałtowności natury ludzkiej, to jednak stale strzeże swoich zmysłów. Mnich bowiem oznacza człowieka o nieskazitelnym cielem, czystym języku i oświeconym umyśle. Mniczem ten jest, kto cierpiąc i bolejąc na duszy, zawsze pamięta i rozmyśla o śmierci – i we śnie, i na jawie. Wyrzeka się on świata i wzbudza w sobie dobrowolną niechęć do jakichkolwiek ambicji światowych, aby w ten sposób, odrzucając to, co naturalne, móc zdobyć to, co nadprzyrodzone.

Wyrzeczenie świata wymaga jednego celu, jednego przewodnika i wiele umartwień

3. Wszyscy ci, którzy porzucają chętnie sprawy tego świata, bez wątpienia czynią tak najpierw ze względu na przyszłe królestwo, następnie z powodu wielu swoich grzechów,

⁴ Ps 103,21.

⁵ Nawiązanie do słów św. Pawła o tablicach serca 2 Kor 3,3.

⁶ Fraza „rzucać ziarna” znajduje się tylko w niektórych rękopisach.

⁷ Śródtytuły zostały dodane przez tłumacza.

⁸ Mt 5,45.

⁹ Rz 2,11; Ef 6,9.

wreszcie z miłości do Boga. Jeśli nie byłoby żadnej z tych trzech motywacji, to wyrzeczenie się świata byłoby nierozsądne. Jednakże Bóg doceni nasz trud i sam doprowadzi nas do mety naszego życia.

Kto wyrzeka się świata, aby uwolnić się od ciężaru swoich grzechów, niech czyni jak ci, którzy poza miastem przebywają blisko grobu. Niech nie przestaje wylewać żarliwych i gorących łez oraz wdychać głęboko w sercu, dopóki nie zobaczy Jezusa, który gdy przyjdzie usunie głąz zatwardziałości z serca¹⁰ i jak Łazarzowi¹¹ ściągnie z duszy bandaże grzechów oraz rozkaże swoim sługom Aniołom: „Uwolnijcie go od burz i uczynicie jego przemijanie w szczęśliwej beznamietności”¹². Jeśli nie osiągnie się tej mety, wszystko stanie się nieużyteczne.

Jeśli pragniemy wyjść z Egiptu i ująć faraonowi, to potrzebujemy bezwzględnie Mojżesza¹³, naszego pośrednika z Bogiem, który, stając pośrodku pomiędzy działaniem a kontemplacją, wznosiłby ręce ku Bogu za nas, byśmy, poprowadzeni przez niego, przeprawili się przez morze grzechów i pokonali Amalekitów, którzy hołdowali swoim namietnościom¹⁴. Tak więc rozczarowali się ci, którzy ufali tylko sobie i myśleli, że nie potrzebują żadnego przewodnika. Natomiast ci, którzy uciekali z Egiptu mieli za przewodnika Mojżesza, podobnie jak ci, którzy opuszczali Sodomę kierowani byli przez Anioła¹⁵. Jednych spośród nich można porównać do tych, którzy z pomocą lekarzy swe duchowe cierpienia leczą – są to ci, którzy opuścili Egipt. Drugich zaś do tych, którzy pragną uwolnić się od skaz i ran żalosego ciała, i dlatego też potrzebują za pomocnika Anioła, albo kogoś podobnego mu, gdyż bowiem do ran gnijących potrzeba już nam zręcznego lekarza.

A więc ci, co chcą pozyskać raj mimo brzemienia ciała, muszą przede wszystkim z wielką żarliwością dążyć do życia pobożnego, szczególnie na samym początku drogi, kiedy żądza namietności i zatwardziałość serca poprzez przygniatający płacz zostanie przekształcona w miłość do Boga i świętość. Pragnienie wysiłku, większego i głębszego, szczególnie towarzyszyć powinno tym, którzy byli przyzwyczajeni do życia niedbałego, aż umysł ich, ów pies zaciekły i rozpustny przez prostotę i wielką łagodność troszczyć się będzie o własne zbawienie. W tych wszystkich przypadkach nie traćmy otuchy, chociaż jesteśmy nękani przez namietności i słabi jesteśmy, to ofiarujemy z wiarą Chrystusowi nasze słabości i duchową nędzę, zaiste uzyskamy pomoc od Niego, przewyższającą nawet to, na co zasłużyliśmy, jeśli tylko zawsze będziemy pogłębiać w sobie cnotę pokory.

Wyrzeczenie się świata to ciągła walka duchowa

4. Wszyscy, którzy nie boją się podjąć walki, zarazem tak pięknej i łatwej, jednocześnie tak przeraźliwej i trudnej¹⁶, muszą być świadomi, iż powinni rzucić się w ogień, jeśli

¹⁰ Grecki termin *poroseos* jest zastąpiony w tekście Radera przez *pyroseos* – „wypalone”.

¹¹ J 11,44.

¹² Klimak używa tutaj terminu *apatheia*, który dla niego nie oznacza pozbycie się wszelkich namietności, ale raczej wykorzystanie ich w dobrym celu, ukierunkowanie ich tak, aby służyły człowiekowi w walce duchowej.

¹³ Wj 13.

¹⁴ Wj 17n. Jan Klimak dokonuje tutaj alegorycznej interpretacji: myśli namietne to Amaleki-ci, dusze poddane walce to Izraelici, zaś przewodnikiem duchowym jest Mojżesz. Symboliczna również jest modlitwa Mojżesza z podniesionymi rękami podtrzymywanymi przez z jednej strony Chura (*praxis*), a z drugiej Aarona (*theoria*). *Praxis* u mnicha z Synaju oznacza walkę duchową i praktykę cnot, zaś *theoria* – kontemplację i doświadczenie obecności Boga. Życie ascetyczne w *Drabinie do nieba* składa się zarówno z *praxis* jak i z *theoria*.

¹⁵ Rdz 19n.

¹⁶ Mt 12,30.

chcą by w nich zamieszkał ogień niebieski. Każdy osobiście zda egzamin ze swojego życia, dlatego niech je chleb życia monastycznego, który gorzkim jest zieleń oraz pije kielich goryczy i żalu, aby rychłego potępienia sobie nie zgotował. Jeśli bowiem nie każdy, kto został ochrzczony, zbawionym będzie, to... Zamilczę, by nie powiedzieć więcej¹⁷.

Kto wyrzeka się wszystkiego i gardzi wszystkim oraz z wszystkiego sobie żartuje, i wszystko porzuca, ten stawia dobre fundamenty pod własne zbawienie. Dobry fundament bowiem składa się z trzech podstaw: łagodność, post i wstrzemięźliwość. Wszyscy nowo narodzeni w Chrystusie¹⁸ zaczynają od tych rzeczy, biorąc przykład z nowo narodzonych fizycznie. W nich bowiem nie ma podstępów, ani dwuznaczności, ani nienasyconej chciwości lub łakomstwa, nie odczuwają nic, co budzi strach, ani nie martwią się o jutro¹⁹, ani nie mają pożądliwości cielesnej²⁰, ta bowiem pojawia się dopiero z wiekiem i może powstawać z nadmiaru posiłków.

Jest godne współczucia i ryzykowne, gdy człowiek, który dopiero co podjął się walki okazuje swoje zmęczenie i kończy już na początku bitwy, robiąc wrażenie przegranego. Od samego początku mężnie zaczniemy nasze życie duchowe, gdyż tylko taka mocna wola pomoże nam pokonać późniejsze stałe osłabienia. Duch mężny i gorliwy będzie miał stale w pamięci pierwotny zapal i za każdym razem, gdy przyjdzie zmęczenie będzie w stanie podźwignąć się z niego. Kiedy jednak duch, wbrew samemu sobie straci ów zapal do radości, to niech szuka z troską powodu, dla którego porzucił i przeciw niemu użyje wszystkich sił i energii, gdyż inaczej powrócić nie może, jak tylko przez te same drzwi, którymi się wyszło.

Człowiek, który wyrzekł się świata z lęku, tego można porównać do kadzidła, które choć na początku daje piękny zapach, to potem daje nieprzyjemny dym. Ten zaś, kto pozostawił świat w oczekiwaniu jakiejś zapłaty, podobny jest do kamienia młyńskiego, który zawsze jednakowo się obraca; natomiast ten, kto porzucił świat z miłości do Boga już na samym początku uzyskuje płomień, który, będąc wrzuconym w materię, niechybnie wzniesie silny pożar.

Znajdują się tacy ludzie, którzy, budując swój dom, pod fundament z kamieni ustawiają cegły, inni wbijają kolumnę w ziemię, a jeszcze inni, uczyniwszy cztery kroki, rozciągając kończyny i mięśnie, podążają zwinnie. Kto może, niech próbuje zrozumieć tę analogię. Idźmy więc żwawo za wołaniem naszego Pana i Króla, aby nas śmierć nie zastała z pustymi rękami (ponieważ nasze życie jest tak krótkie) i możemy umrzeć z głodu za wiecznością. Starajmy się więc służyć Bogu jak żołnierze królowi, gdyż przebywanie w wojsku Pana, wymaga od nas doskonałej służby.

Powinniśmy bać się Boga chociażby tak, jak boimy się dzikich zwierząt; widywałem bowiem ludzi, którzy idąc kraść, Boga się nie bali, ale, usłyszawszy tam psów ujadanie, niezwłocznie uciekali, i jak widzimy, czego nie sprawiła bojaźń Boża, to sprawić zdołał strach przed zwierzęciem. Powinniśmy kochać Pana naszego choćby tak, jak kochamy i poważamy przyjaciół swoich: widywałem bowiem niejednego raz ludzi, którzy, obraższy Boga, nic się tym nie przejmowali; ale ci sami ludzie, gdy jakąś małą rzeczą zasmucili swoich przyjaciół, używali całej swej inteligencji i najrozmaitszymi sposobami próbowali wyrazić swój żal i skruchę, przepraszały i posyłali podarunki osobiście lub przez inne osoby, aby tylko odnowić utraconą miłość.

¹⁷ Jeśli nie wszyscy ochrzczeni są zbawieni, to podobnie nie wszyscy mnisi osiągają zamierzony cel ascezy.

¹⁸ 1 Kor 3,1.

¹⁹ Mt 6,31.

²⁰ Jk 3,6.

Pójść za głosem powołania

5. Na początku naszego życia duchowego, oczywiście nie bez ofiary i samozaparcia, staramy się nabywać cnoty, gdy się nam udaje, przestajemy ową zgryzotę odczuwać, albo odczuwamy ją w sposób niewielki. Kiedy nasze myślenie zostanie pochłonięte²¹ i zdominowane wypełnianiem woli Boga, tak i ćwiczenie się w cnotach stanie się radością i szczęściem wpływającym z boskiego żaru.

Jakże godni są podziwu ci, którzy już od samego początku z radością i ochotą wypełniają przykazania; tyleż samo godni pożałowania są ci, którzy choć długo już praktykują życie pustelnicze, to jednak ciężko przychodzi im wypełnianie Bożych praw, jak w ogóle im się to udaje. Nie chcemy osądzać przyjmowania lub lekceważenia życia monastycznego ze względu na okoliczności; widziałem bowiem i takich ludzi, którzy odeszli na pustynię i przypadkowo napotkawszy swego władcę, porzucili zamiary swoje i zamieszkali w jego pałacu i u jego boku wieczerzali²². Widziałem też choćby to, jak nasienie, co jakimś trafem spadło na ziemię, dało bogaty i piękny owoc, aczkolwiek niekiedy i zgoła inaczej z tym bywa. Innego razu widziałem też człowieka, który przyszedł do lecznicy nie po to bynajmniej, by się leczyć, lecz dla innej sprawy, jednak napotkał na zręcznego i życzliwego lekarza, który uwolnił go od ciemności, jakie ogarnęły jego oczy. Przeto dla niektórych, jak widać, to, co niezamierzone, bywa pewniejsze i skuteczniejsze niż dla innych to, co zamierzone.

Nikt nie powinien zatem mówić, że nie jest godny być mnichem, ponieważ dopuścił się licznych i ciężkich grzechów swoich albo nie stronił od uciech ziemskich, on musi w sobie znaleźć usprawiedliwienie²³, bowiem gdzie jest ran wiele ropiejących, tam potrzebne jest leczenie, które oczyściłoby skażenie, zaś przecież zdrowi nie potrzebują lekarza²⁴.

Gdyby w tym świecie ziemski władca wezwał nas do siebie, to nie zwlekalibyśmy wówczas, ani nie szukali usprawiedliwień. Uważajmy więc, abyśmy nie wymawiali się przez lenistwo swe i opieszałość, kiedy to Król nad królami, Pan nad panami i Bóg nad bogami²⁵ wzywa nas do niebiańskiej służby, bowiem nie będziemy w stanie obronić się przed wielkim trybunałem sądu. Rozwijać się duchowo może nawet ten, kto pochłonięty jest sprawami codziennymi, ale tylko jeśli jest stanowczy w tym, choć to nie jest łatwe. Jak chodzić mogą często nawet ci, którzy mają żelazne okowy na nogach, to jednak wiele razy potknie się i pokaleczy. Człowiek bezzenny, który żyje w świecie, podobny jest do tego, który ma okowy tylko na rękach, to jednak może podjąć życie monastyczne. Żonaty zaś podobny jest do kogoś, kto ma okowy zarówno na rękach, jak i na nogach²⁶.

Niektórzy ludzie żyjący w świecie zadają mi pytanie: „Jak my, pozostając w związkach małżeńskich i zajęci doczesnymi sprawami, możemy włączyć się w życie ascetyczne?”. Odpowiedziałem: „Czyńcie to dobro, które możecie czynić. O nikim nie mówcie źle; nie kradnijcie; nie kłamcie, nie gardźcie nikim i nie miejcie nienawiści do nikogo; nie opuszczajcie liturgii²⁷; okazujcie współczucie potrzebującym, nie gorszcie, szanujcie

²¹ 1 Kor 15,54.

²² Por. Mt 8,11.

²³ Ps 141,4.

²⁴ Mt 9,12.

²⁵ 1 Tm 6,5.

²⁶ Niektóre rękopisy dodają: „kiedy on chce nawet odejść, to nie potrafi tego zrobić”.

²⁷ Grecki termin użyty tutaj *ton synaxeon* określał zgromadzonych ludzi na kościelnej liturgii. Interesująca jest więc wzmianka o obowiązku świeckich ludzi cotygodniowego uczestnictwa w liturgii.

żonę drugiego i swój związek małżeński. Jeśli to wszystko czynicie, niedaleko jesteście od królestwa niebieskiego²⁸.

Podjąć z ochotą walkę duchową pod kierunkiem ojca duchownego

6. Wyruszmy więc w drogę z radością i z bojaźnią Bożą, ale bez lęku przed nieprzyjaciółmi, jako że ci spoglądają na oblicze naszej duszy, zaś sami są dla nas niewidoczni. Jeśli oni dostrzegą, że nasz duch żyje w strachu, wówczas ci podstępni jeszcze zacieklej zaatakują nas, widząc, żeśmy się wystraszyli. Z odwagą więc wystąpmy przeciwko nim, bowiem z mężnym wojownikiem nikt walczyć się nie ośmieli. Bóg będzie uśmierzał walki toczone przez nowicjuszy, aby już na samym początku nie powrócili do [spraw] tego świata. Tak więc radujcie się zawsze w Panu, wszyscy słudzy Boży, widząc w tym pierwszy znak miłości Pańskiej do was, i tego, że to On sam was powołał. Wiemy zresztą, iż Bóg częstokroć postępuje w sposób zgoła inny; kiedy bowiem widzi mężną duszę, to od początku zsyła na nią pokusy, pragnąc ją rychło nagrodzić. Natomiast przed oczami tych, którzy żyją w świecie, Pan zakrył trudności, gdyby bowiem je znali, to żaden z nich nie wyrzekłby się życia świeckiego²⁹.

Zanoś więc z zapalem Chrystusowi wyrzeczenia już w swojej młodości, a nacieszysz się w wieku podeszłym skarbem, jakim jest uwolnienie od namiętności. Nasiona czynu w młodości będą owocować i dawać radość w podeszłej starości. Pracujmy od samej młodości z żarem, żyjmy z umiarem, i momentu śmierci nie ignorujemy, jako że człowieka zmęczonego starością żywi i cieszy to, co uzbierał w młodości. Wrogów bowiem mamy przewrotnych i przepełnionych złością, bezlitosnych, przebiegłych, trzymających ogień w rękę i pragnących spalić przybytek Boży³⁰, tymże samym płomieniem, który w nich samych płonie. Są to wrogowie silni i czujni, przy tym zaś bezcieleśni i niewidzialni. A zatem nikt spośród nowicjuszy nie może dawać posłuchu podszeptom tych nieprzyjaciół, którzy namawiają: „Nie wycieńczaj ciała twego, byś nie popadł w chorobę i nie osłabł”. Bowiem rzadko znajdzie się ktokolwiek w dzisiejszych czasach, kto by zdecydował się umartwiać swoje ciało, choć i tacy pojawiają się, co będą odmawiać sobie obfitych i smakowitych potraw, ale celem tych podszeptów jest uczynić sam wysiłek nasz już u samego początku słabym i niedbałym, zaś potem również i koniec uczynić podobnie.

Wszyscy ci, którzy pragną służyć Chrystusowi przede wszystkim niechaj dolożą starań, aby przy pomocy przewodników duchowych i przez własne rozeznanie, odnaleźli właściwe sobie miejsce i sposób życia oraz ascezę na własną miarę. Nie dla każdego bowiem pożyteczne jest życie we wspólnocie, choćby o skłonnościach do obżarstwa, ani dla wszystkich nie jest życie w samotności, choćby z powodu gniewu; każdy jednak powinien wziąć pod rozwagę, która droga będzie odpowiadać jego przymiotom.

Całe życie monastyczne zawiera się w tych trzech głównych porządkach i formach życia: w ascetycznym odosobnieniu i pustelnictwie; albo w tym, że przebywa się, praktykując wewnętrzne wyciszenie (*hezychia*)³¹, we wspólnocie z jednym, a co najwyżej dwoma

²⁸ Por. Mk 12,34.

²⁹ Por. Mt 24,22.

³⁰ Zatem i nas samych (por. 1 Kor 3,16; 2 Kor 6,16)

³¹ Wewnętrzne wyciszenie (*hesychia*) jest kluczowym pojęciem w duchowości Klimaka. Chodzi o pokój i ciszę serca połączone z czujnością i uwagą. Asceta dąży do osiągnięcia takiego stanu, by nieustannie móc stawać w obecności Boga. Osiąga się ów stan przez nieustanną pamięć o Chrystusie obecnym w człowieku i przemieniającym tego, kto się modli. Nie chodzi więc o pokój psychologiczny oznaczający wyłącznie jakąś integrację psychiczną, ale o taki, którego zwieńczeniem jest miłość, gdy dusza „spoczywa” w Bogu. Rozdział XXVII *Drabiny* jest cały poświęcony *hezychii*.

[towarzyszami], wreszcie w tym, że cierpliwie przyjmuje się rygory życia klasztornego. Nie zbaczaj – powiada Eklezjastes – na prawo ani na lewo³², ale idź drogą królewską. Pośredni ów sposób życia dla wielu jest stosowny. Albowiem, jak tenże sam powiada Eklezjastes: – Biada samemu! Bo jeśli upadnie, popadnie w zwątpienie, w zobojętnienie czy lenistwo duchowe (*acedia*)³³, nie ma, kto by go podniósł³⁴. Zaś – gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię Moje, tam ja jestem pośród nich – jak powiada nasz Pan³⁵.

Któż to zatem jest mnich wierny i rozumny? To jest ten, który ma w sobie nieugaszony zapał i dzień w dzień rozpala ogień swojego powołania, dokładając ogień do ognia, gorliwość do gorliwości, miłość do miłości i tak aż do kresu życia.

To jest Stopień pierwszy. Kto na niego wstąpił, niech nie odwraca się za siebie³⁶.

Z języka greckiego przełożył ks. Arkadiusz Jasiewicz – Paryż

**ST. JOHN CLIMACUS, ON RENUNCIATION OF THE WORLD
(SCALA PARADISI. GRADUS PRIMUS. DE ABDICATIONE RITAE
SAECULARIS. PATROLOGIA GRAECA 88, 632-644)**

S u m m a r y

There is not too much known about the life of St. John Climacus. According to most, he was born approximately around the time 579 AD and died around 649 AD. He was sixteen years old when he first came to Sinai where there already existed a well established monastic life. After forty years as a hermit, St. John, against his will, was elected abbot at the central monastery of Sinai. It is not known how long he continued in his office as abbot but it was during the last period of his life that he composed *The Ladder of Divine Ascent*, at the request of another John, the superior of a nearby monastery at Raithu. The Ladder was written by a solitary for cenobites. Although written primarily for monastics, St. John affirms God's universal love for the monastic and non-monastic alike, also pointing out that celibacy is in no way a requirement for purity. The ladder has thirty steps, each symbolizing a year in the hidden life of Christ before his baptism. It begins with the basic notion of turning or conversion, continuing with a detailed analysis of the virtues and vices, and then ending with union with God. This translation describe the first level of spiritual life: on renunciation of the world.

Słowa kluczowe: mnich, hezychia, drabina, monastycyzm, wyrzeczenie się świata
Keywords: monk, hesychia, ladder, monasticism, renunciation of the world

³² Prz 4,27.

³³ Zobojętnienie i lenistwo duchowe (*akedia*) jest jednym z ośmiu złych myśli (*logismoi*) u Ewagriusza z Pontu. Określa specyficzny stan osłabienia duszy, kiedy wszystkie siły duchowe zostają jakby uśpione. Taki mnich porzuca praktykowanie cnót, a nawet czasami powraca z pustyni. W dzisiejszym języku *acedia* jest określana jako depresja duchowa. Klimak omawia ją w XIII rozdziale *Drabiny do nieba*.

³⁴ Koh 4,10.

³⁵ Mt 18,20.

³⁶ Łk 9,62.